

Bajka o odkurzaczu - Urszula Gałązka - mama FANTASTYCZNEJ DWÓJKI

Bajka napisana dla Przemka

Był odkurzacz - strasznie wielki.
Wciągał śtonie i wróbelki,
Wciągał gwoździe, wciągał młotki,
Wciągał karpie, wciągał płotki,
Wciągał także i pociągi,
Wciągał deski, wciągał dragi,
Wciągał ściągi i dzienniki,
Ciężarówki i ciągniki,
Wciągał lampy i żarówki,
Wciągał stoły, stołki, szafy...
Wciągał konie, wciągał woły.
I tablice (wprost ze szkoły)!

Miał ciągoty do wciągania.
Miał więc odkurzacza - bania
Wciąż wciągała i wciągała...
Aż się stała obolała
I, co baniom się nie zdarza,
Iść musiała do lekarza!
Sławny lekarz - Tęga Głowa -
Kazał jechać do Krakowa.

Gdy odkurzacz był w Krakowie -
Niechaj cały kraj się dowie! -
Każdy, kto nań rzucił okiem,
Obwoływał zaraz... SMOKIEM!
Wytaczając się na drogę
Budził przeogromną trwogę.
Wszyscy ludzie wszak truchleli
Słyszając tyle decybeli,
Że się w uszach nie mieściło
I w Tej bajce się odbiło!

- Ucichłbyś- że smoku może,
Bo ci nikt tu nie pomoże!!! -
Tak ze wszystkich swych głośników
Trąbił Krak zakazy ryków.
Smok (przejęty zakazami)
Porykiwał - lecz czasami.
Brzuch go prawie już nie bolał...
Do wciągania wrócić wolał.

Wciągał chyba przez rok cały...
Aż znów stał się obolały.
Lecz pamiętał SMOK zakazy:
Ryknął tylko ze dwa razy.
W tym: raz nadał S.O.S.
I raz ryknął: - życia kres!!!
Posłał Krak medyka swego:
- Oj! Przejadłeś się kolego!
Niepotrzebne tu badanie.
Zlecam dietę i pływanie!

Już odkurzacz nie odkurzał.
Często w Wiśle się zanurzał.
Lecz nie wiedział, że- też w Wiśle
(bo się nie znał na przemyśle)
Substancjki złe pływają,
Które nieźle rozpuszczają.

Gdy więc kiedyś w toń się schował
Na coś tak zareagował,
Że powstało BUUUMMM! ogromne.
(I TO DZIEŁO WIEKOPOMNE)